Ignacy Klukowski – Portret z morzem w tle

Str. 8

Zobacz czym żyje Trójmiasto

wybrzeże24.pl

SPORT W SZKOLE z Energą

Energa

Str. 12

GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY I NR 516 I 23.02.2018 r. ISSN 2544-2864

"Gdańskie podwórko" Kacpra Płażyńskiego

Sport, żeby być atrakcyjny, musi być blisko domu. Wszystkie te pieniądze na nic, jeśli boiska te będą świecić pustkami.

Str. 2

Bunt gdańskiego barona - Adamowicz sam(o)rządzi

Oskarżony o składanie nieprawdziwych oświadczeń majątkowych i podejrzewany o oszustwa podatkowe,pozbawiony poparcie partii,z której się wywodzi,Paweł Adamowicz ogłosił na fejsie ,ze bierze sprawy w swoje ręce i będzie kandydował po raz 6 na urząd prezydenta Gdańska

Str. 3

Profesor Czauderna pyta prezydenta...

Jednym z zagrożeń dla korzystania z wolności słowa, a także dla prawa dostępu obywateli do informacji publicznej jest wydawanie prasy przez samorządy lokalne

Str. 4

Miał swoje powody by kandydować

Z posłem Sławomirem Neumannem, liderem Platformy Obywatelskiej na Pomorzu rozmawia Artur S. Górski

Str. 6

Rachunek za nowe kodeksy pracy: skręt ku liberalizmowi?

Komisja Kodyfikacyjna Prawa Pracy do 15 marca br. zakończy przygotowanie projektów kodeksów indywidualnego i zbiorowego prawa pracy wraz z uzasadnieniami.

Str. 9

Mównica bezpłatna - rzecznik na służbie Obywatel Prezydent rusza na wybory

Służbowy samochód,służbowy rzecznik,mównica w foyer Europejskiego Centrum Solidarnosci. Obywatel Paweł Adamowicz komunikuje mediom w godzinach pracy urzędu swoje plany polityczne

Str. 9

Wspieramy następców Mistrza

Rozmowa z Tomaszem Wieczorkiem sekretarzem generalnym PZN.

Str. 5

Akapit wydawcy

Merdanie Platformą

Ogon zamerdał psem.

Interesant Neumann został przyjęty poza kolejką.

Paweł Adamowicz najpierw pokazał się socjalistą gdańskim,a następnie okazał Sławomirowi Neumannowi i jego partii,a swojej byłej partii,że ma już 24 podpisy podparcie. Plus to co usłyszał w sklepie.

Sygnatariuszy musiała przekonać objawiona publicznie przez panią sędzię Aline Jachniewicz,Sąd Rejonowy Gdańsk Północ, "pozytywna opinia kryminologiczna" obwinionego Adamowicza.

Dlatego napisali,żeby "włodarzami naszych miast byli ludzie,którzy będą bronić państwa prawa,Konstytucji i praw samorządu terytorialnego".Rząd zaś atakuje,w tym atakuję gdańską ostoję zdrowej demokracji,koncentruje władzę w jednym ośrodku," w sposób oczywisty uderza także w ustrój,pozycję i prawa samorządu terytorialnego".

Z bieżącej eksploatacji tych praw wynika także wiele dobrego dla części sygnatariuszy,którzy od lat współtworzą prywatną platformę obywatelską swojego patrona. Interesariusze jego władzy ,delegowani do rozmaitych rad nadzorczych,artyści nagradzani i dofinansowywani szczodrze z kasy miejskiej,pogubieni w życiu sportowcy,którym funduje się halę lub dekoruje jakąś funkcją dla osłody emerytalnej,wreszcie beneficjenci rożnych gestów władzy,a też osoby wierzące,że oskarżenie o fałsz w oświadczeniach majątkowych i zarzut oszustwa podatkowego to dla Gdańszczan dyrdymały.

Mając wśród swoich heroldó działaczy PZPR,szefów jakichś komisji ideologicznych,laureatów medali XXX lecia PRL i złotych krzyży zasługi przyznawanych przez towarzysza Henryka Jabłońskiego,można śmiało i wiarygodnie głosić,że Gdańsk jest miastem wolności,solidarności i tolerancji.

Byle trzymać się w swojej kupie.

Talent polityczny Adamowicza odbijał się zaś na sponiewieranym obliczu Neumanna. Obóz pomorskich bolszewików władzy właśnie się rozsypuje...

Pomyśleć -taka wielka partia obalona przez 24 parafki. Złożone,przez "można powiedzieć -autorytety".

Marek Formela

F(ig)raszka

Pokora wielką cnotą jest
A przed porażką
pycha kroczy
Czy podpowiada jakiś bies
Że nikt mu nie podskoczy
Gdzieś dawny jego podział
się bon ton
Gniew słychać,hardość
w jego głosie
To przeciwnikom krótko
mówi won
20 lat rządzenia to pokłosie
Pięść zaciśnięta w srogi
gest
A kiedyś był on całkiem
miłym panem
Tak trudno przełknąć,
że tak jest
Nic nie jest raz na zawsze
dane.

Liczba

3 700 zł
koszt delegacji P. Adamowicza do Wiednia

14 tys. zł
nagrody gdańskie dla młodych naukowców im. J. Uphagena

250 tys. zł
koszt monitoringu atmosfery w Gdańsku

Cytat tygodnia

"Moja decyzja o kandydowaniu jest ostateczna, nieodwołalna. Chce służyć Gdańszczanom do końca życia - ale w ciągu najbliższych 5 lat chciałbym służyć jako prezydent"
- Paweł ADAMOWICZ(dawniej PO, KLD. SKL,UW),prezydent Gdańsk, dziś bezpartyjny.

POLSAT NEWS

"Mówię zdecydowanie "NIE" bezpłatnej komunikacji,bo więcej jest minusów niż plusów. Komunikacja kosztuje,a dobra komunikacja kosztuje dużo" ***- Piotr GRZELAK(PO),zastępca prezydenta Gdańska,jego b. asystent.***

"Rozmowa kontrolowana" - RADIO GDAŃSK

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Formela
Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz

Reklama
603-692-609

Projekt graficzny i skład
Barbara Kraskowska
barbara.kraskowska@grafikatrojmiasto.pl

Wydawca
Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń

"Gdańskie podwórko"

Boisko blisko czy daleko?

W styczniu dowiedzieliśmy się o planach gdańskich władz wybudowania w sąsiedztwie piłkarskiego stadionu na Letnicy, Narodowego Centrum Szkoleniowo – Treningowego Piłki Nożnej w Gdańsku. Inwestycja miała by kosztować około 55 mln złotych i składać się z sześciu pełnowymiarowych boisk piłkarskich – trzech ze sztuczną, trzech z naturalną nawierzchnią. Urzędnicy zapowiedzieli, że na początku lutego złożony zostanie wniosek do Ministerstwa Sportu o dofinansowanie tej inwestycji na poziomie 70%. Wydaje się, że gdyby udało się osiągnąć tak duże środki na gdańską piłkę, to nic innego nie pozostaje, tylko się cieszyć. Z drugiej jednak strony cel dla którego ten kompleks boiskowy miałby powstać wydaje się co najmniej wątpliwy.

Oficjalnym uzasadnieniem dla tego projektu jest chęć zagwarantowania małym klubom piłkarskim możliwości korzystania z pełnowymiarowych boisk do gry w piłkę. Sama idea brzmi pięknie, ale prawa jest taka, że jedynie cztery kluby piłkarskie w Gdańsku posiadają własne pełnowymiarowe boiska. Wszystkie inne korzystają odpłatnie z istniejącej obecnie w Gdańsku infrastruktury. Zdecydowana większość klubów kończy swoją działalność na dwunastolatkach ale nie dlatego, że tej infrastruktury w Gdańsku w ogóle nie ma, tylko dlatego, że nie ma jej w sąsiedztwie, w którym te kluby działają.

Przykładowo w południowych dzielnicach Gdańska (Suchanino, Łostowice) działa wiele lokalnych klubów piłkarskich, ale nie szkolą one dzieciaków starszych niż 12 lat. Jest tak nie dlatego, że w Letnicy nie został wybudowany piękny kompleks sportowy za 60 milionów złotych, tylko dlatego, że kluby te (dzieci i rodzice) nie chcą poświęcać dwóch godzin dziennie na stanie w korkach po to, żeby do tej Letnicy (lub innego położonego równie daleko boiska) dojechać i wrócić z niej do domu.

Sport, żeby być atrakcyjny, musi być blisko domu. Wszystkie te pieniądze na nic, jeśli boiska te będą świecić pustkami. Sport to przede wszystkim zdrowie, ale też integracja lokalnej społeczności. Można odnieść wrażenie, że w Gdańsku każda inwestycja musi być ogromna i nie wiadomo ile kosztować. Swojego czasu zamiast zmodernizować historyczny, piękny stadion na Traugutta, władze zdecydowały wybudować stadion w Letnicy, który rzadko wypełnia się do połowy, a do którego co roku dokładamy miliony złotych.

Jeśli w Gdańsku naprawdę piłka ma się rozwijać na właściwym poziomie to nie tędy droga. Nie kompleks boisk do którego każdy ma daleko, a pojedyncze nowoczesne boiska w każdej dzielnicy. Gdańsk potrzebuje zrównoważonego rozwoju, a nie budowania molochów.

Sopockie co nieco

Język i głowa

Ciekawie bywa, kiedy budzą się polityczne ambicje (demony?) i słowa mówią zupełnie co innego, niż naprawdę znaczą. „Bo my to, Panie, na niedobrej strategii leżem" – powiedział mi kiedyś sentencjonalnie zaprzyjaźniony Kaszub i coraz częściej się z nim zgadzam. Rzeczywistość jest coraz bardziej skomplikowana. Np. jeden taki mówi, że chce zjednoczyć w swoim mieście (i nie tylko) całą opozycję przeciwko PIS-owi i skutkiem tego oczywiście nie tylko ją (tę i tak rozbitą, niepozbieraną opozycję) dzieli, ale i poróżnia działaczy własnej partii. Ot, wybitna zdolność koncyliacyjna. Ktoś inny zapuszcza namiętnie włosy, a ja ciągle zastanawiam się, które z hippisowskich ideałów są mu najbliższe: protest przeciwko wojnie, wspólnotowa komuna, wolna miłość czy może zupełnie coś innego?

Na ciasnym sopockim podwórku coraz ciekawiej, bo coraz bliżej samorządowych wyborów, więc i personalne ataki wymierzone w myślących inaczej niż nakazuje oficjalna miejska wykładnia, są na porządku dziennym. Z ubolewaniem stwierdzam, że gustuje w nich zwłaszcza sopocki włodarz, który na każdej sesji pozwala sobie na osobiste, personalne wycieczki wobec swoich rzeczywistych lub wyimaginowanych wrogów. Jego śladem podąża zresztą bezrefleksyjnie część radnych, zapatrzona w metody swojego idola. Oto osoba, która ma najwięcej nieobecności na sesjach i komisjach ze wszystkich sopockich radnych (łatwo sprawdzić), wtedy, kiedy już na salę obrad trafi, jakoś nie umie się powstrzymać od agresywnych, obraźliwych komentarzy i uwag wobec opozycyjnych radnych. Nigdy zresztą nie przywoływana do porządku przez prowadzącego obrady. A kolejny delikwent to prawdziwe cud natury. Jak to kiedyś dowcipnie mówiono – „członek z ramienia wysunięty na czoło". Wysunięty na to czoło, żeby była pełna jasność, przez jedyną słuszną w Sopocie partię. Jak już został raz wysunięty, tak na tym czele pozostaje i czuje się tam lokalnym sumieniem narodu. Więc wygłasza długie apele i sążniste oświadczenia. Po ostatnim jego wystąpieniu mam nawet wrażenie, że tak przejął się swoją rolę, że obudziły się w nim zapędy misjonarskie i chciałby nawracać (ogniem i mieczem?) wszystkich niewiernych, którzy mają inne niż on poglądy. Moim zdaniem, różnica zdań i rzeczowa dyskusja to nie tylko rzecz normalna, ale wręcz pożądana, bo pozwala dostrzec wiele błędów i ustrzec się ewentualnych pomyłek. Jeśli bowiem zarzucamy posłom zbytnią nadgorliwość i pośpiech w uchwalaniu prawa (które zbyt często okazuje się potem niedoskonałe, pełne luk i zwyczajnie niespracowane), to dyskusja na forum rady nad istotą niektórych ważnych miejskich decyzji jest tym bardziej uzasadniona. Niestety, na miejskim podwórku częściej przeważa chęć zamknięcia ust swoim oponentom. Stąd chyba takie kuriozalne apele, jaki wygłosił na ostatniej sopockiej sesji radny, który – jeśli dobrze zrozumiałem przesłanie, bo tekst wygłaszany z kartki był dosyć kwiecisty – chciał m.in. i mnie osobiście przekonać, że interpelacje radnych nie są istotne, bo ważniejsza jest ich aktywność. Gdzieś umknął mu fakt, że interpelacje są właśnie wynikiem aktywności, zatem logiki w takiej stwierdzeniu nie ma za grosz. Ale przecież nie o logikę wywodu tu chodziło! Jeszcze ciekawiej było dalej, kiedy radny ten zwrócił się do wszystkich radnych opozycji, aby zaprzestali „koniunkturalnej aktywności medialnej". Perełka! Gdzie ja słyszałem już taki język? W roku 1947 trójmiejska prasa doniosła, że jedynie słuszne władze rozważają sprawę przyłączenia Sopotu do Gdańska jako „miasta pasożytniczego, posiadającego samowystarczalność koniunkturalną".

Na pewno wiedział, co pisze jeden z polskich wieszczów, Juliusz Słowacki, używając słów, stanowiących dla jednych wskazówkę, dla innych - przestrogę: „chodzi mi o to, aby język giętki powiedział wszystko, co pomyśli głowa". Czasami może jednak lepiej byłoby, aby ta głowa powstrzymała ten giętki język od mówienia niektórych słów. Nawet, a może zwłaszcza wtedy, kiedy są tak wyjątkowo „koniunkturalne".

Wojciech Fułek

Personalia

✓ W Ratuszu Staromiejskim,a nie jak zwykle w Ratuszu Głównego Miasta, uhonorowano pary małżeńskie o 50.letnim stażu. Medale prezydenta RP wręczał Bogdan Oleszek, przewodniczący Rady Miasta Gdańska. Jubileusz 60.lecia pożycia świętowali: **Jadwiga i Longin Borowscy, Helena i Kazimierz Pierzchałowie, Barbara i Bogdan Podkowiakowie**. Z kolei 55.letni staż osiągnęli: **Marianna i Mieczysław Banasikowie, Krystyna i Zbigniew Gburscy, Irena i Zdzisław Grzeszczakowie, Stefania i Józef Klasowie, Irena i Marian Lipińscy, Eugenia i Paweł Miszewscy,Halina i Andrzej Nowiccy,Elżbieta i Edwrad Ostrowscy,Urszula i Kazimierz Pękalowie,Teresa i Aleksander Polkowscy, Danuta i Zdzisław Respondkowie, Krystyna i Wiktor Rybiccy, Beata i Felicjan Sokołowscy, Agnieszka i Czesław Szmytkowscy, Klara i Lucjan Śmiechowie, Danuta i Ryszard Wosiowie**. Medale za 50.letnie pożycie otrzymali: **Jadwiga i Jan Kowalscy, Konstancja i Franciszek Kucabowie, Elżbieta i Andrzej Lenartowie,Maria i Mirosław Likszowie, Krystyna i Ryszard Mamprejewowie, Mirosław I Roman Michalakowie, Zofia i Ignacy Nowakowie, Brygida i Karol Pajewscy,Teresa i Jan Podjaccy, Halina i Karol Skrzypińscy, Jadwiga i Jerzy Spradowie, Irena i Zdzisław Wojciechowski**.

✓ **Andrzej Kowalczys**, gdański radny PO z Zaspy i Przymorza,po raz drugi został uznany najlepszym samorządowcem pomorskim w rankingu "Portalu Samorządowego". Znany powszechnie z organizacji bezpłatnych, co w Gdańsku niepowszednie, turniejów piłkarskich "Do przerwy zero jeden", ale także z podjęcia się ochrony stadionu Gedanii, miejsca dla historii Polaków w Gdańsku symbolicznego, przed próbą zabudowy i chwiejną w tej sprawie postawą prezydenta Gdańska. Szerszej publiczności dał sie poznać jako menedżer piłkarskiej drożyny polityków, w której jako tako praktykował futbol Donald Tusk.

✓ Nie tylko kosztujący 4 mln złotych rocznie portal propagandy miejskiej jest na utrzymaniu gdańskich podatników. W strukturze urzędu w referacie prasowym opisywaniem -i odpisywaniem - Gdańska i jego władz trudzi się kilku urzędników. Pod nadzorem rzecznika prezydenta Gdańska **Magdaleny Skorupki-Kaczmarek** piszą: **Alicja Bittner** - o polityce komunalnej, **Anna Iwanowska** - o kulturze, **Anna Mizera-Nowicka** - o polityce społecznej, **Joanna Kubik** - o pracy sekretarz, skarbniczki i sporcie,**Olimpia Schneider** - o polityce gospodarczej, **Dariusz Wołodzko** - o polityce przestrzennej. Zespół ten produkuje też "Herolda",biuletyn miejski,który rozprowadzają pracownicy spółdzielni socjalnej. Teksty publikują tam inni rzecznicy,czy to UG,czy MOPRu - co dopiero pokazuje medialny rozmach prezydenta. Koszty referatu to mniej więcej rocznie kolejny milion złotych,co dedykujemy uwadze opozycji.

Bunt gdańskiego barona - Adamowicz sam(o)rządzi

Oskarżony o składanie nieprawdziwych oświadczeń majątkowych i podejrzewany o oszustwa podatkowe,pozbawiony poparcie partii,z której się wywodzi,Paweł Adamowicz ogłosił na fejsie ,ze bierze sprawy w swoje ręce i będzie kandydował po raz 6 na urząd prezydenta Gdańska.

Wyścig o mandat kandydata rozpoczął sie na początku tygodnia. Szef PO,Grzegorz Schetyna zasugerował niemal wprost,ze to nie dotychczasowy prezydent będzie kandydatem partii w wyborach samorządowych,a raczej któs z dwójki: Agnieszka Pomaska lub Jarosław Wałęsa.

Niemal od razu zareagowała posłanka Pomaska-,szefowa PO w Gdańsku. Przekonała radę powiatu partii,żeby zmienić politykę komunikacyjną w Gdańsku i wprowadzić bezpłatne przejazdy dla młodzieży szkolnej. Przeciwko wystąpili byli asystenci Adamowicza,dziś jego zastępcy -tak buduje sie lojalne kadry -Piotr Grzelak i Aleksandra Dulkiewicz. Te rywalizację Pomaska jeszcze wygrała,ale w piątek Adamowicz niespodziewanie ogłosił,że sam wprowadzi projekt uchwały rady miasta,która młodzieży ułatwi podróżowanie. Z nim do zdjęcia pozowali m. in.Bogdan Oleszek,Andrzej Kowalczys,Teresa Wasilewska,Beata Dunajewska - liberałowie z duszami socjalistów. Nie było ani Dulkieiwcz,ani Grzelaka. Ten drugi został przez pryncypała wystawiony kilka dni wcześniej na pośmiewisko-,gdy w rozmowie z Radiem Gdańsk bronił budżetu przed wandalami do ostatniej kropli intelektu.

W niedziele obudził się z ręką w nieswoim nocniku. Paweł Adamowicz ogłosił ,ze będzie po raz 6 kandydował na prezydenta Gdanska. W obronie tolerancji,wolności ,demokracji i... własnego,dobrze ubezpieczonego róznymi posadami-,komfortu. Bezpłatne bilety to tylko zezowanie,dziś modne,w stronę mnie zamożnych mieszczan gdańskich.

-Paweł Adamowicz wyszedł przed szereg -komentuje w Radiu Gdańsk Agnieszka Pomaska,rozważana w PO jako kandydatka partyjna. Szef klubu PiS w radzie miasta Gdańska,Kazimierz Koralewski mówi wprost: - To bunt wieloletniego barona tego środowiska,który pilnuje własnej hierarchii i własnych interesów,partia jako wspólne zobowiązanie nie jest mu już do niczego potrzebna.

Andrzej Jaworski,były kontrkandydat Adamowicza w wyborach 2014,który zdobył ważące 40.procentowe poparcie w Gdańsku,zauważa natomiast,że " w związku z toczącymi się postępowaniami Adamowicz nie ma wyjścia,to jest jego ucieczka do przodu,przy okazji trzyma w szachu w PO,wie ,ze partia realnie będzie musiała go poprzeć. Spodziewam się jednak,ze PO wystawi swojego kandydata - i będzie to Jarosław Wałęsa".

Zdaniem Grzegorza Strzelczyka,jednego z najbardziej wpływowych polityków PiS,mocnego kandydata partii do sejmiku pomorskiego,P. Adamowicz zapowiada walkę o 6 kadencję nieprzypadkowo: - Nie ma wyjścia,ma poważne kłopoty z prawem,konsekwentnie stara sie stworzyć wizerunek osoby walczącej w pojedynkę o demokrację-,którą zła władza chce za to ukarać. A poza tym jest zakładnikiem mechanizmu polityczno - gospodarczego,którego jest i symbolem,i ważnym ogniwem.

-To feudalna pycha lokalnego władcy-uważa i Marek Formela,b. kontrkandydat P. Adamowicza z II tury w wyborach w 2002 roku.-

-Prezydent zdaje się uważać, że samorząd to znaczy ja sam rządzę Trudno o lepszy przykład deformacji samorządu niż P. Adamowicz sprzedający Niemcom miejski ciepłociąg a następnie delegujący się do rady nadzorczej własnym zarządzeniem i zapewniający sobie ekskluzywne dochody z tytułu tej decyzji. Adamowicz ma swoją platformę,to interesariusze jego władzy,niektórzy oficjalnie w komitecie honorowym,inni zręcznie działający w jego cieniu. Po co mu PO,partia w potrzasku?

Z kolei Ewa Lieder,b,socjalistka miejska,dziś w partii ultraliberalnej,która 4 lata temu była 3 w wyborach prezydenckich i zapowiada swój start jesienią 2018,zauważa w Radiu Gdańsk: - Pan prezydent niekoniecznie podjął decyzje dobra dla Gdańska-,raczej dobrą dla siebie. Trzeba wiedzieć,kiedy zejść ze sceny niepokonanym!

Ale dokąd?

Skoro w bagażu setki tysięcy złotych kredytów ,zabezpieczonych dochodami z posad publicznych, na liczne mieszkania i brak jakiejkolwiek praktyki zawodowej. Nawet prowadzenie samodzielne samochodu może budzić lęk...

(gem,tom)

Ponad 8 mln złotych za urząd reklamy Gdańska - prof. Czauderna pyta prezydenta

Dobra propaganda, to propaganda skuteczna. Liczona ilością odsłon stron i podstron, materiałów zamieszczonych i wizyt gdańszczan i turystów na urzędowym portalu gdansk.pl. Warta jest też niemal każdej ceny. No, nieco ponad czerty miliony złotych rocznie nie wydaje się kwotą wygórowaną - dla prezydenta Pawła Adamowicz i jego urzędników wysokiego szczebla. Słowa są ulotne, jak wrażenie chwili, a Internet? Wiadomo, jak to sieć: oplata i jest nowoczesna.

Jednak niektórzy wątpią. Szukają drugiego dna. Coś podejrzewają, zaglądają za kurtynę redakcji. Tak, tak redakcji. Dopytują.

Prof. nauk med. Piotr Czauderna, radny PiS, wiceprzewodniczący Rady Miasta Gdańska, zapytał był więc prezydenta Pawła Adamowicza o mechanizm organizacji i finansowania miejskiego portalu.

Zafrapował bowiem radnego, profesora, gdańszczanina, proces jego konstrukcji i wyprowadzanie ze struktur Urzędu Miasta do spółki komunalnej, a następnie do fundacji, a także powiązanie personalne. Gdańskie Centrum Multimedialne, najpierw jako fundacja, potem jako spółka zależna Gdańskiej Agencji Rozwoju Gospodarczego, jest intensywnie finansowane ze środków miejskich. Nawet za relację z obrad Rady Miasta są wystawiane faktury. Bo przecież lud, a więc suweren, chce wiedzieć. Nie zbadano tylko, czy chce za to dodatkowo płacić. Z gazet, radia, telewizji dowiedzieć mu się trudniej?

A transmisje, jak broni inicjatywy (czyt. Kosztów utrzymania redakcji i portalu) Danuta Janczarek, sekretarz Miasta w imieniu prezydenta Adamowicza odpowiadając na interpelację radnego opozycji.

– Przeciętna liczba obejrzanej pojedynczej transmisji z sesji RMG wynosi około 2 tys. Zważywszy na porę transmisji, odbywającej się w czasie aktywności zawodowej znacznej części mieszkańców, należy to uznać za bardzo dobry rezultat – przekonuje Danuta Janczarek.

Publiczność będzie jeszcze większa, gdyż sekretarz Janczarek zapewniła, iż przygotowano też w 2017 roku warunki techniczne do transmisji w Salach Obsługi Mieszkańców, czyli jak zauważa w innym miejscu Klientów UMG. Radnego Piotra Czaudernę zainteresowało, że Gmina Miasta Gdańska zawarła umowę z Gdańskim Centrum Multimedialnym na obsługę portalu gdansk.pl w 2018 i 2019 r. na 8 mln 110 tys. zł, a zamówienia dokonano z "wolnej ręki" w ramach tzw. usług in-house, czyli powierzenia zadań podległym spółkom.

Zwrócił się wiec o odpowiedź o całościowe koszty funkcjonowania miejskiego portalu internetowego, co składało się na te koszty? Itd.

Także gdańscy działacze Nowoczesnej zafrapowani byli kolejną dwuletnią umową na prowadzenie i utrzymanie portalu gdansk.pl za ponad 8 milionów złotych.

– Internetowa strona miasta jest bardzo ważnym elementem komunikacji z mieszkańcami oraz promocji miasta. Powinna ona przede wszystkim wypełniać swoją rolę w zakresie dostępu do informacji publicznej oraz przekazywaniu niezbędnych informacji o zadaniach i pracy urzędu. Informacje z bieżących wydarzeń miejskich niewątpliwie ją uatrakcyjniają, ale czy są niezbędne, gdy bardzo dobrze funkcjonują lokalne media tradycyjne i internetowe – członkowie tej partii.

Prezydencki plan ofensywy propagandowej był przygotowany starannie.

- Kreowanie gdańskiego portalu internetowego było długotrwałym procesem, rozpisanym na lata – tak rozpoczyna odpowiedź na interpelację Danuta Janczarek.

Przy tej okazji robi ukłon w stronę obecnego obozu władzy, który uchwalił nowelizację ustawy o zamówieniach publicznych w formule zamówień in-house, czyli „wewnątrzzakładowej".

Dzisiaj, zdaniem urzędniczki, portal jest marką samą w sobie i zyskał nominacje do rozmaitych wyróżnień i rankingów. Tylko się gdańszczanie powinni z tego cieszyć. Premium Brand za cztery miliony rocznie.

Z aktu notarialnego powołania fundacji Gdańskie Centrum Multimedialne wynika, że jedyne nazwisko fundatora, które figuruje w aktach to Alan Aleksandrowicz, prezes zarządu GARG. Fundatorem zaś Fundacji Gdańskie Centrum Multimedialne jest Gdańska Agencja Rozwoju Gospodarczego Sp. z o.o. (InvestGDA), a jej udziały w 100 proc. należą do Miasta Gdańska. Jako, że płatnikiem jest spółka podległa magistratowi, by nie obciążać swego budżetu działa poprzez fundację, władze miasta mają pełną kontrolę. Kiedy w grudniu 2015 w imieniu GARG prezes Alan Aleksandrowicz "ufundował" GCM wnosząc 10 tys. zł jako fundusz założycielski mianował prezesem fundacji Helenę Chmielowiec, urzędniczkę o wielkim doświadczeniu i znaczący stażu jako szefowa kancelarii prezydenta, wcześniej dyrektor portalu.

Jak to się ma do dostępu do informacji i funkcji kontrolnych środków przekazu? Wątpliwości nie ma naukowiec, który zajmuje się od lat przejrzystością życia publicznego i zagrożeniami dla tejże.

- Portal miejski byłby użyteczny, gdyby informował o tym, co miasto robi i dlaczego, czyli informowałby społeczność o działaniach miasta. Jeśli zaś działalnością medialną zajmują się władze miejskie jest to swego rodzaju patologia. Opłacana przez miasto instytucja, nazwijmy ją redakcja, ma dbać o public relations władz miasta. Wysoce niewłaściwe jest angażowanie dziennikarzy przez urząd (…) Na to nakłada się dofinansowywanie poprze rozmaite ogłoszenia, reklamy czy patronaty mediów, które dla ludzi władzy wydają się sympatyczne, przy jednoczesnym sekowaniu mediów mniej im przychylnych. Ma to znamiona ingerencji i wpływu na treść medialnego przekazu. W ten sposób ten, czy ów włodarz chce wpływać na opinię publiczną, mówiąc kolokwialnie mąci ludziom w głowach – powiedział nam przed rokiem prof. Antoni Kamiński, kierownik Zakładu Bezpieczeństwa Międzynarodowego i Studiów Strategicznych w Instytucie Studiów Politycznych PAN, w latach 1999-2001 prezes zarządu Transparency International Polska, kiedy zwróciliśmy uwagę na to zjawisko.

Gdański magistrat nie zaniedbuje innych form aktywności, jak np. social media. Prowadzi serwisy (Facebook, Twitter, Instagram itp.) i jest aktywny jako reklamodawca.

Przypomnijmy też, że to Rzecznik Praw Obywatelskich zwrócił uwagę na konieczność wprowadzenia regulacji prawnych określających zasady wydawania biuletynów informacyjnych przez władze samorządowe.

- Jednym z zagrożeń dla korzystania z wolności słowa, a także dla prawa dostępu obywateli do informacji publicznej jest wydawanie prasy przez samorządy lokalne, zwłaszcza na zasadach komercyjnych – napisał RPO, w którego ocenie jednostki samorządu terytorialnego nie powinny wydawać prasy, a jedynie biuletyny, które zawierają obiektywne informacje, użyteczne dla lokalnej społeczności, publikacje promujące samorząd, a także komunikaty urzędowe.

Zdaniem RPO działalność ta nie powinna przybierać formy zwykłego tytułu prasowego. Istnieje bowiem prawdopodobieństwo, że standardy stanowiące o prawie obywateli do rzetelnego informowania, jawności życia publicznego oraz kontroli i krytyki społecznej, nie będą realizowane.

Europejski Trybunał Praw Człowieka w sprawie Saliyev przeciwko Rosji, skarga nr 35016/03, po tym jak redaktor naczelny wybierany i opłacany przez władze lokalne, pod presją lokalnych działaczy zablokował publikację krytycznego artykułu, uznał, że struktura własnościowa czasopisma, która wymaga od redaktora naczelnego utrzymywania lojalności wobec władz lokalnych, narusza swobodę wypowiedzi.

ASG

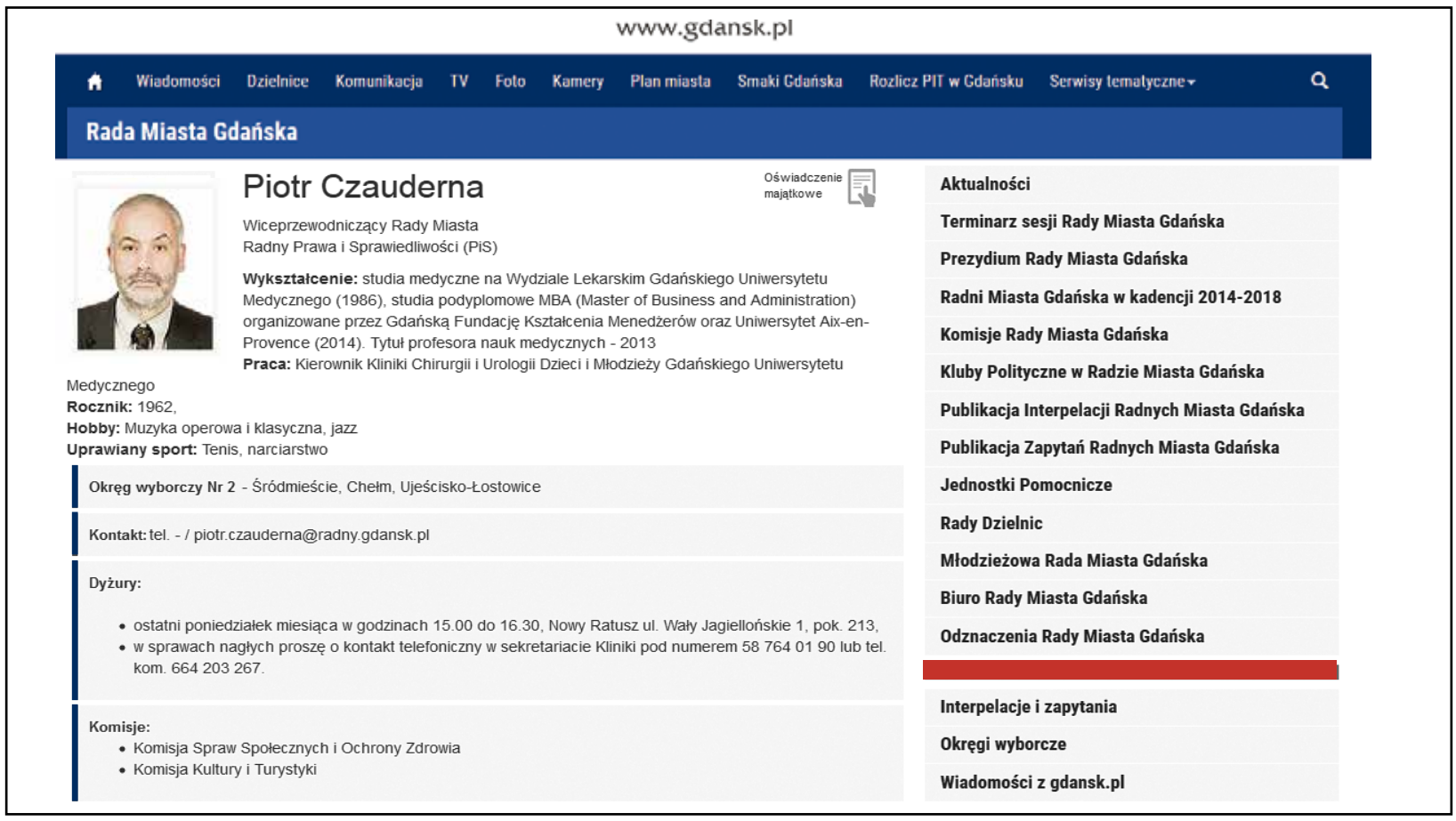

FIRMA TARANKO ZATRUDNI
panie do sprzątania
58 343-10-49
praca@taranko.com

FIRMA TARANKO ZATRUDNI
panie do magazynu
58 343-10-49
praca@taranko.com

Wspieramy następców Mistrza

Rozmowa z Tomaszem Wieczorkiem sekretarzem generalnym PZN.

Wśród sportów zimowych , skoki narciarskie to dyscyplina uzależniona od warunków zewnętrznych, wręcz od losu, to trochę loteria, obarczona dużym ryzykiem szczęścia, czego dowiódł pierwszy konkurs skoków podczas Igrzysk Olimpijskich w Pjongczang. Trener polskiej reprezentacji Stefan Hongacher po zawodach na małej skoczni wyraźnie dał do zrozumienia, że rywalizacja nie była dla wszystkich sprawiedliwa. Niestety warunki, które stworzył wiatr wypaczyły przebieg zawodów. Wymaga to dalszej pracy od grona fachowców nad ustaleniem sprawiedliwych warunków współzawodnictwa. Mimo wszystko siła polskiej reprezentacji nie została podważona, wręcz odwrotnie nastąpiła jeszcze większa mobilizacja i wiara w swoje umiejętności.

Z Tomaszem Wieczorkiem, sekretarzem generalnym PZN, dyr. marketingu i dyr. wykonawczym Pucharu Świata w Wiśle rozmawia Stanisław Seyfried.

- Jak pan widzi te warunki współzawodnictwa na skoczni, nadal wydaje się, że system oceniania skoków wymaga dalszej poprawy.

- Tomasz Wieczorek: Proszę patrzeć na ten problem poprzez pryzmat ostatniej dekady, jak bardzo ewoluowały skoki, pod względem widowiska i zasad rywalizacji. To nie jest łatwa dyscyplina do zmierzenia, nadal będą wprowadzane nowinki. Mamy przykład pierwszego konkursu skoków na Igrzyskach Olimpijskich, ten czynnik niezależny od ludzi, nadal odgrywa dużą rolę, na przykład zbyt duży podmuch powietrza decyduje o tym czy zawody się odbędą czy zostaną odwołane, poza tym jak to wpływa na odległość skoków. Przykład Kubackiego, kiedy miał totalnie złe warunki i praktycznie spadł na bulę ze skoczni na 88 metr. Czyli tu ten czynnik pogodowy w sytuacjach ekstremalnych rozdaje karty i przypuszczam, że ta technologia, która dotyka bardzo mocno skoków narciarskich na świecie, będzie ewoluowała w kierunku zniwelowania losowych warunków.

- Czy w wypadku skoków narciarskich możemy mówić o pewnej specjalizacji polskich sportowców?

- Tomasz Wieczorek : Oczywiście, przez lata, od tej słynnej naszej socjologicznej, że tak to ocenię, sytuacji skoków Adama Małysza pod przewodnictwem dzisiejszego prezesa PZN, Apoloniusza Tajnera, zrodziła się nowa specjalność w polskim sporcie, dobrze się czujemy z tą dyscypliną lubimy jej kibicować. Utrzymujemy cały czas poziom światowy i nie obniżamy go, utrzymujemy się w czołówce światowej i rywalizujemy z najlepszymi o najwyższe trofea.

- Dlaczego skoki narciarskie kojarzą nam się z firmą z Gdańska ? Grupą LOTOS.

- Tomasz Wieczorek : Grupa LOTOS, pojawiła się w roku 2002 wśród sponsorów Polskiego Związku Narciarskiego i jest nieocenionym naszym partnerem. Cały czas odpowiedzialnie inwestuje w rozwój tej dyscypliny utrzymując ją na światowym poziomie. To jest odpowiedzialna, dojrzała współpraca oparta na zasadach partnerskich. Taka współpraca zdarza się bardzo rzadko w polskim sporcie. Zazwyczaj sponsorzy przychodzą jak wszystko już dobrze działa , a wyniki są mocno wyśrubowane. Generalnie sponsorzy skupiają się na seniorach i gwiazdach, nie inwestują w młodzież, natomiast LOTOS inwestuje w dzieci i młodzież sponsorując kolejne edycje Narodowego Programu Rozwoju Skoków Narciarskich „Szukamy Następców Mistrza"-LOTOS Cup. Od 14 lat rokrocznie organizujemy zimowe edycje tego współzawodnictwa dla dzieci i młodzieży w skokach narciarskich i kombinacji norweskiej, a w tym roku wprowadzamy edycję letnią na igelicie.

- Czy zatem możemy powiedzieć, że za sukcesami polskich skoczków stoi Grupa LOTOS?

- Tomasz Wieczorek : Niewątpliwie tak, Grupa LOTOS tworzy pewną stabilność dla PZN, to jest bardzo ważne z punktu widzenia zawodników i trenerów, a także osób zarządzających. Mając tak odpowiedzialnego partnera, można dać komfort sportowcom próbującym dzisiaj rywalizować na najwyższym poziomie. Młode osoby, które zdecydują się uprawiać skoki narciarskie i są predestynowane do uprawiania tej dyscypliny, muszą też mieć świadomość, że z dnia na dzień finansowania szkolenia nie stracą. LOTOS jest firmą odpowiedzialną widzącą te sprawy w perspektywie czasu. Ta nasza współpraca jak mówiłem narodziła się już przed 16. laty. Wszystko zbiegło się wówczas w jednym czasie; rozwój Adama Małysza i budowa rynku marketingu sportowego w Polsce. LOTOS umiał to dostrzec, to nie był krótkotrwały epizod, wszystko polega na stałej długofalowej współpracy.

- Czy jest szansa na zastąpienie już niebawem naszego drugiego mistrza Kamila Stocha, kolejną wielką osobowością skoków, czy ten program wygeneruje kolejnego wielkiego sportowca?

- Tomasz Wieczorek: Wydawało się, że po Małyszu już nic nie nastąpi, a proszę mamy Kamila Stocha i tak też będzie po nim. Jest Dawid Kubacki, Maciej Kot, Piotr Żyła i cała plejada jeszcze młodszych dobrze zapowiadających się zawodników. Wszyscy ci zawodnicy rywalizowali w programie „Szukamy Następców Mistrza"

- Skocznie narciarskie umiejscowione są na południu Polski, ale w dzisiejszych czasach kiedy nie ma problemu z wybudowaniem gdziekolwiek skoczni czy program może objąć inne rejony kraju?

- Tomasz Wieczorek : Oczywiście, przypomnę tylko, że w Gdańsku Oliwie była taka skocznia . Dzisiaj wyzwaniem przed polskim sportem jest identyfikacja młodych uzdolnionych ludzi do danych dyscyplin sportowych i tak powinno być też w skokach narciarskich , chodzi o wyłapywanie uzdolnionych ruchowo dzieci. Na północy Polski jest zapewne wiele takich dzieci . Problem tylko w fachowej kadrze trenerskiej i obiektach. Zimą nie ma problemu z naśnieżeniem, a latem można postawić małe konstrukcje z podłożem igelitowym. Potrzebni są ludzie do szkolenia dzieci oraz stworzenie klimatu i przekonanie rodziców. Wiadomo na południu to już jest tradycja. Mamy i babcie nie obawiają się o swoje pociechy. Ten aspekt psychologiczny może okazać się najtrudniejszy. Gdyby udało się ten problem przeskoczyć to nie ma przeszkód do poszukiwania talentów na północy Polski. Zaproponowany wraz z Grupą LOTOS Narodowy Programu Rozwoju Skoków Narciarskich „Szukamy Następców Mistrza"-LOTOS Cup i tam może dotrzeć.

Dziękuję za rozmowę
Stanisław Seyfried

Adamowicz miał swoje powody by kandydować

Z posłem Sławomirem Neumannem, liderem Platformy Obywatelskiej na Pomorzu rozmawia Artur S. Górski

- Paweł Adamowicz stał się nieznośnym balastem dla Platformy?

- No wie pan… (śmiech). Paweł Adamowicz podjął decyzję taką, jaką podjął. Trochę wbrew Platformie. Miał widać swoje powody. Ale w polityce nie ma obrażania się o takie rzeczy, jak chęć kandydowania.

- Jeśli on byłby waszym kandydatem, a w trakcie kampanii usłyszałby kolejne zarzuty, może zostałby zatrzymany, to pogrzebie z kretesem PO w Gdańsku…

- Każdy swój los kuje. Ten polityczny też. Paweł Adamowicz postanowił już wejść do gry. My pozostajemy przy swoim.

- A może prezydent Gdańska jest szansą i ostatnią waszą nadzieją? Marszałek Borusewicz twierdzi, że bez Adamowicza wyborczego życia dla PO w Gdańsku nie ma…

– Mówiliśmy, że jest trójka potencjalnych kandydatów Platformy w Gdańsku, czyli Agnieszka Pomaska, Jarosław Wałęsa i Paweł Adamowicz. Oni są na tyle silni, że mogą wygrać. Nie zgadzam się, że Paweł Adamowicz jest jedyny. Wiem, że ma on w strukturach Platformy zwolenników. Był przecież brany pod uwagę.

- Był?

- My dzisiaj realizujemy inną strategię. Platforma Obywatelska chce zbudować szeroką koalicję, blok opozycyjnych wobec PiS z partii i ruchów obywatelskich, które ujawniły się w akcjach protestu. Ta koalicja zawalczy skutecznie o zwycięstwo. Nie tylko tutaj, na Pomorzu, ale i w całej Polsce. Rozmawiamy z Nowoczesną. Zachęcamy ruchy miejskie i część lewicy, KOD, Obywateli RP. Chcemy, by był kandydat całego tego bloku, dającego gwarancję wygranej.

- Do tego konieczne będzie spacyfikowanie gdańskiego barona Pawła Adamowicza?

- Barona? Może być baron. Do wyborów zostało jeszcze sporo czasu. Do jesieni może się wiele wydarzyć. Nie chcę deklarować, że coś jest przesądzone. Jest napięcie emocjonalne, ale nikt z nas nie wie, co zadzieje się za kilka miesięcy. Także patrząc na skalę ponadregionalną, na politykę ogólnokrajową…

- Międzynarodową? Polityka godnościowa, realizowana przez ustawę w wydaniu wiceministra Partyka Jakiego, znalazła ostatnio krytyka w osobie mecenasa Jana Olszewskiego.

- PiS realizuje politykę opartą na konflikcie. Permanentnym konflikcie. I to niebezpiecznie przenosząc ją na arenę międzynarodową. Od momentu rozpętania tej chucpy przez Zbigniewa Ziobro i Jakiego przy ustawie o IPN zostaliśmy sami. Rząd PiS i sprzymierzeńców skłócił się nawet z najważniejszym naszym sojusznikiem, ze Stanami Zjednoczonymi i administracją Trumpa. Kto ma być gwarantem bezpieczeństwa i stabilności. Węgry nas uratują?

- Może, nomen omen, Międzymorze?

- Nie żartujmy. Już nie tylko jacyś eurobiurokraci nas piętnują i nie tylko Frans Timmermans. Nie chodzi o wycinkę Puszczy Białowieskiej. Głos zabrał Departament Stanu USA, ambasador Jones apelował. Komunikaty poszły tak twarde, że ciarki przeszły. Przy okazji źle przygotowanej ustawy skłóciliśmy się z naszym partnerem, który przez lata dbał o prawdę historyczną i bronił przed fałszywymi oskarżeniami, czyli z Izraelem. Kilkaset razy razem występowaliśmy walcząc z określeniem „polskie obozy śmierci", wskazując na rzeczywistych odpowiedzialnych za ludobójstwo. Byliśmy w tym coraz bardziej skuteczni, w przeciwieństwie do tej znowelizowanej ustawy, która jest niewykonalna, nieprecyzyjna i przyniosła wielkie szkody. Do tego skłóciliśmy się z Ukrainą, która próbuje szukać swej tożsamości i powinniśmy w dialogu prezentować swoje racje, walczyć z pojawiającymi się nieprzyjaznymi trendami. Ale robić to tak, by uzyskać cel, a nie skłócić się.

- Ukraina, ustami swego prezydenta, zaczyna nas pouczać o wartościach europejskich, ale czarno-czerwone flagi tam się wywiesza…

- Mamy naszą nieudolną dyplomację oraz jątrzącą ustawę. Owszem jest kilka podobnych w świecie, ale obawiam się, że jest realizowany scenariusz napisany na Kremlu. Tam są specjaliści od takich działań…

- Agentura wpływu?

- Absolutnie nie wykluczam, że pod hasłem polityki historycznej, co prawda swoistej, acz zrozumiałej przecież obrony dobrego imienia, prowadzonej bez przygotowania dyplomatycznego, rozeznania nastrojów i bez przewidywania skutków doprowadzono do sytuacji, że jedyny który się teraz cieszy to jest Władimir Putin. Polska tylko traci.

- Wystrzelił korek z butelki krymskiego wina?

- Niejeden. Na nasze życzenie. Przecież doszło do zaostrzenia stosunków z USA i z Izraelem.

- Jest Polska Fundacja Narodowa z budżetem setek milionów złotych, która dała się poznać podczas akcji przygotowującej reformę sądownictwa. Jest jednak bezradna w obliczu „kryzysu monachijskiego" po wypowiedzi szefa polskiego rządu z frazą „jewish perpetrators"…

- Ta fundacja to instytucja stworzona na potrzeby propagandy krajowej. Zwróciliśmy się do marszałka Sejmu o informację na temat jej działalności. Jak tak dalej pójdzie kolejne miliony szefowie spółek Skarbu Państwa będą musieli przelać na PFN, by ratować dobre imię fundacji (śmiech). Ona nie jest od dbania o dobre imię Polski, ale od rozdawania pieniędzy kolegom, bez żadnego efektu. Amatorszczyzna i partyjna propaganda. Odpowiada za to centrum decyzyjne z Nowogrodzkiej.

- Skoro każde następne działanie pogłębiało kryzys to w końcu premier Morawiecki wdał się w dysputę, ale czy powinien?

- Dwa miesiące temu słyszeliśmy argumenty, że Jarosław Kaczyński wystawia Mateusza Morawieckiego, aby poprawić relacje z zagranicą, że to człowiek światowy, włada językami, obyty, Europejczyk. A tymczasem mamy ciąg wpadek. Nasza dyplomacja jest w ruinie, osiągając kompletnie odwrotne od zamierzonych skutki.

- Może premier na chwilę zapomniał się i nie zdając sobie sprawy, że nie jest na firmowym meetingu, strzelił z broni atomowej do dziennikarza?

- On po to jest premierem, by wypowiadać się jako premier rządu poważnego państwa, a siedział sobie wyluzowany, jak na imieninach. Opowiadał dykteryjki i dotknął poważnych rzeczy. Morawiecki dwa lata był wicepremierem i nie dowiedział się, na czym polega interes Polski i dyplomacja, mająca dbać o nasze interesy? W doprowadzeniu do schłodzenia stosunków z USA i zaostrzenia z Izraelem nie zakładam złej woli, ale zarzucam kompletną amatorszczyznę i nieumiejętność poruszania się w świecie.

- Premier Szydła byłaby lepsza?

- Pewnie wcale by się nie wypowiedziała, no bo jak. Jednak ciągle mnie zaskakuje to systematyczne zaniżanie poziomu. Obserwuję dobijanie do dna, a tu przychodzi ktoś z PiS i kolejne dno przebija. Po minister Fotydze z tej ekipy przyszedł Waszczykowski i przebił się do San Escobar. Kolejny minister niedługo przebije się do jądra Ziemi.

- Sondaże dają PiS niemal 40 procent poparcia, a opozycja nie jest w stanie się pozbierać…

- Prawdziwy sondaż będzie przy wyborach. Zadbajmy, by nie wypaczono wyniku zabiegami wokół wyborów. Były już formacje o wysokim poparciu. Do naszego bloku z Nowoczesną dojdą inne ugrupowania i Kaczyński przekona się, że sondaże wykładane na jego biurko, były mocno zawyżone. Nie sondaże wygrywają. Wiemy to dobrze. Platforma się o tym przekonała. SLD też miał ponad 40 procent, a dzisiaj walczy o powrót do parlamentu. Lewica jest podzielona i do wyborów pójdzie z kilku list. Kluczowa będzie wysoka frekwencja, a rządzącym zalecałbym więcej pokory i trochę profesjonalizmu.

VI edycja turnieju środowisk prawniczych w Pruszczu Gdańskim już wkrótce!

W dniu 3 marca 2018 r. tradycyjnie w Pruszczu Gdańskim, w hali Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Pruszczu Gdańskim, od godziny 9:00 odbędzie się już VI edycja Halowego Turnieju Środowisk Prawniczych, organizowanego przez OIRP Gdańsk.

Turniej, który od kilku lat posiada rangę zawodów ogólnopolskich, to znakomita okazja do sportowej rywalizacji wśród prawników, ale przede wszystkim do miłego spędzania czasu wśród przedstawicieli różnych zawodów prawniczych. W tym roku w imprezie weźmie udział osiem drużyn, w tym obrońcy tytułu OIRP Szczecin oraz gospodarze czyli OIRP Gdańsk. Ponadto do Turnieju zgłosił się również Izba Komornicza w Gdańsku, OIRP Bydgoszcz, OIRP Olsztyn, OIRP Toruń, Sąd Okręgowy Gdańsk oraz Pomorska Izba Adwokacka Gdańsk.

Turniej cieszy się również zainteresowaniem sponsorów. Naszym partnerem została Currenda Sp. z o.o. z siedzibą w Sopocie, a patronatu medialnego udzieliła Gazeta Gdańska oraz portal wybrzeze24.pl. (JF)

Dobra energia
zawsze powraca
Ola codziennie przyjeżdżała na wózku inwalidzkim na plac zabaw. Ale mogła tylko patrzeć na inne bawiące się dzieci. Jej historia zainspirowała Fundację Energa, która już w czterech miastach postawiła specjalne huśtawki. Niedługo staną one w kolejnych miejscowościach. Jeden uśmiech wart jest więcej, niż tysiąc słów. Od wielu lat wyciągamy pomocną dłoń do tych, którzy potrzebują naszego wsparcia. Edukacja najmłodszych, aktywizacja seniorów, pomoc chorym i wykluczonym – to nasza misja.
Dzielimy się dobrą energią.
www.fundacjaenerga.pl
Energa

Galeria Sztuki Gdańskiej

Ignacy Klukowski – Portret z morzem w tle

Wernisaż wystawy malarstwa Ignacego Klukowskiego w Pucku, z kwiatami córka artysty Danuta Nagler, fot. Jacek Nagler

Jastrzębia Góra, Willa Mussa

Wystawa malarstwa Ignacego Klukowskiego, polskiego marynisty, osoby z głębokimi polskimi patriotycznymi korzeniami zorganizowana w Pucku przy współudziale Stowarzyszenia na rzecz Edukacji Filmowej i miejscowego muzeum zapoczątkowała w tym roku 98 rocznicę zaślubin Polski z morzem. To również okazja dla przypomnienia tej mimo wszystko bardzo słabo znanej osobowości polskiego malarstwa. Ignacy Klukowski (1908-1978) obchodzi w tym roku 110 rocznicę urodzin i 40 rocznicę śmierci. Artysta wywodzi się ze środowiska wileńskiego, studiował w Paryżu, zdobył solidny warsztat artystyczny. Pojawił się na Wybrzeżu tuż po wojnie. Pomijany przez lata PRL-u, jako konserwator zabytków funkcjonował na marginesie gdańskiego życia twórczego . Związany z Jastrzębią Górą, Władysławowem i Półwyspem Helskim, zbliżył się do grupy artystów pojawiających się tam od początku XX wieku i tworzących specyficzny rodzaj polskiego malarstwa marynistycznego, dziś przyrównywanego do malarstwa powstającego w wielu ciekawych koloniach artystycznych ówczesnej Europy. Ignacy Klukowski, pracował tam z żarliwością nad pejzażami, ale również nad swoim ulubionym portretem. Latem mieszkał w Jastrzębiej Górze w otrzymanej od Ojca Willi Mussa, gdzie w roku 1953 namalował portret powieściopisarza Eugeniusza Paukszty, swego szwagra. Powstało tam jeszcze wiele innych znakomitych obrazów, ale jego malarstwo odkrywało również mało znane fragmenty zniszczonego Gdańska. Utrzymywał również bliskie kontakty z „gdyńską cyganerią". Wystawa w Pucku prezentuje przede wszystkim portrety osób związanych z tamtym terenem, ale także prezentowanych jest kilka pejzaży. Blisko 40 prac pochodzi z kolekcji prywatnych, oraz zasobów rodzinnych.

Trudna powojenna sytuacja sprawiła, że stałe zatrudnienie dostał dopiero w roku 1949 jako konserwator zabytków w Pracowni Konserwacji Dzieł Sztuki. Obok swojego głównego zajęcia, konserwacji obrazów, odbudowy Gdańska i konserwacji jego zniszczonych obiektów, zajmował się malowaniem ruin gdańskiego starego miasta. Utrwalał również rodzące się życie w porcie, stoczniach, pracę rybaków, malował portrety bliskich i znajomych. Robił to w sposób charakterystyczny, oddawał klimat zniszczonego miasta, resztki jego świetności. Nastrój obrazu budował za pomocą indywidualnej stylistyki. Konwencję, którą nadawał swojej twórczości, wykształcił poprzez wieloletnie studia w kilku znakomitych europejskich ośrodkach. Zaczynał w bardzo dobrej szkole malarstwa wileńskiego. Jego nauczycielami byli: Ludomir Ślendziński, który wydaje się wywarł na nim największe wrażenie, oraz Tymon Niesiołowski, Ferdynand Ruszczyc i Bronisław Jamontt. Swoją edukację malarską w latach trzydziestych Ignacy Klukowski kontynuował w paryskiej szkole malarstwa u znakomitych profesorów: Paula Alberta Laurensa, wybitnego portrecisty i Louisa Rogera. Wszystkie te działania dały bardzo dobre rezultaty w postaci doskonałych recenzji w paryskiej prasie. Odniósł również w roku 1936 wielki sukces podczas wystawy w Wersalu, gdzie za portret „Mnicha" otrzymał „Medal Złocisty" oraz zebrał doskonałe recenzje. Powojenna twórczość artysty między innymi ze względu na pochodzenie była marginalizowana. Dopiero pośmiertna wystawa zorganizowana przez Centralne Muzeum Morskie w roku 2011, stała się przepustką do zajęcia szacownego miejsca pośród wielkich polskich marynistów. Wystawa ta zapewne była pewną nobilitacją jego twórczości, ale również samej osoby. Klukowski pochodził z rodziny o wielkich tradycjach patriotycznych.

Można sobie jednak zadać pytanie, dlaczego do tej pory Ignacy Klukowski nie był szerzej znanym malarzem. Wydaje się, że na to złożyło się wiele przyczyn, poza tymi oczywistymi jak wielka skromność i oddanie się sprawom konserwacji gdańskich zabytków, duży wpływ na taką sytuację miała atmosfera, która towarzyszyła rodzącemu się po wojnie w Gdańsku życiu artystycznemu. Sytuacja środowiska twórców była mocno skomplikowana, wynikało to ze spotkania się bardzo wielu różnych grup, o bardzo wielu różnych korzeniach artystycznych i planach na zorganizowanie sobie powojennego życia. Główną i najsilniejszą grupę tworzyli skupieni wokół sopockiej uczelni koloryści: Artur Nacht-Samborski, Juliusz Studnicki, Janusz Strzałecki, Krystyna Łada Studnicka, Hanna i Jacek Żuławscy, a także przedstawiciele środowiska lwowskiego: Stanisław Teisseyre, Władysław Lam, Kazimierz Śramkiewicz, Aleksander Kobzdej, Beata Słuszkiewicz, Władysław Floriański.

Ignacy Klukowski, Stocznia we Władysławowie,1976, olej, płótno, wł. U. M. Władysławowo

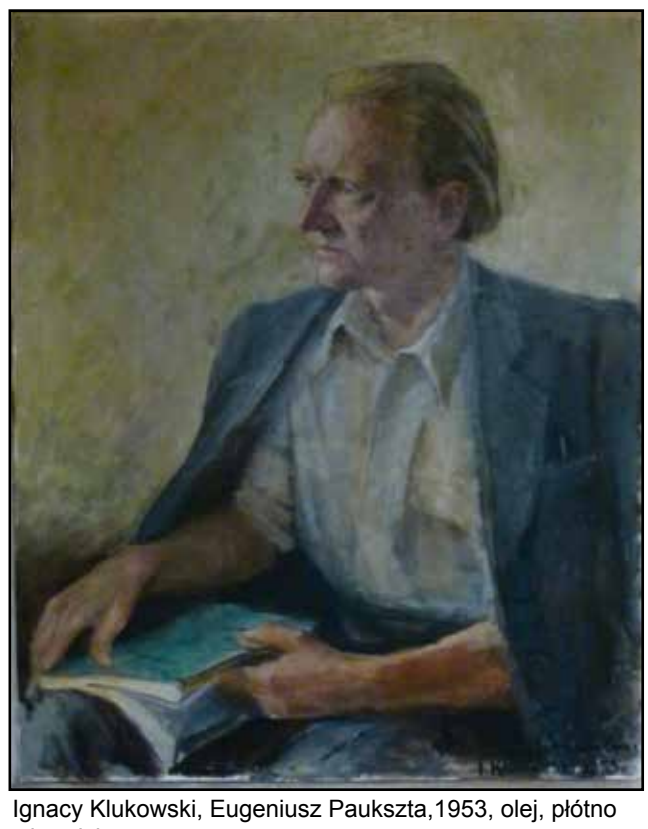

Ignacy Klukowski, Eugeniusz Paukszta,1953, olej, płótno wł. rodziny

Środowisko wileńskie reprezentowali przede wszystkim graficy: Stanisław Rolicz, Zbigniew Kaliszczak, Wincenty Lewandowski, Stanisław Żukowski, Władysława i Bolesław Rogińscy i Olga Żukowska. Grupę przedwojennych gdynian reprezentowali malarze wywodzący się ze środowiska Szkoły Sztuk Pięknych Wacława Szczeblewskiego: Rajmund Pietkiewicz, Alojzy Trendel, Józef Łakomiak, Maksymilian Kasprowicz, Bolesław Just. Inną jeszcze grupę stanowili maryniści: Marian Mokwa, Franciszek Szwoch, Antoni Suchanek, Jan Gasiński, Eugeniusz Dzierzencki. Było jeszcze wiele innych środowisk np. malarze przedwojennego Gdańska: Stanisław Chlebowski, Albert Lipczinski, Marian Bogusz-Szyszko, Stanisław Brzęczkowski czy w końcu grupa realistów, którą reprezentowali: Ignacy Klukowski, Jan Szopiński, Maria Wlazłowska i Józef Marcinkowski. Różnorodność nadziei tych wszystkich twórców doprowadziła do wielkiego rozdźwięku w środowisku artystycznym Wybrzeża. Malarze reprezentujący te grupy mieli czasami bardzo różne oczekiwania i spojrzenie na malarstwo. Kształcili się w różnych szkołach, reprezentowali często całkowicie odmienny pogląd na sztukę. Najbardziej znacząca część artystów skupiona wokół szkoły sopockiej narzucała poziom, wyznaczała kierunki obowiązującej twórczości. Dodatkowo jeszcze był to czas dyskusji nad kształtem polskiej twórczości malarskiej. Prym wiedli koloryści do czasu wielkiej zmiany i nastania socrealizmu. Jedno jednak jest pewne, wszyscy zachwycili się morzem i Gdańskiem, dając temu wyraz w swoich obrazach, tylko że pochodzenie i twórczość niejednego z nich, nie pasowała do ówczesnych standardów, byli zatem odsuwani na drugi plan. Miało to wielki wpływ na ich dalsze losy i kariery artystyczne. Wielu znakomitych malarzy nie umiało sobie z tym poradzić. Kilku jednak podjęło wyzwanie np. Marian Mokwa, ale on już przed wojną był wielkim malarzem zaprawionym w walce o należne miejsce dla swojej sztuki. Pomimo trudów życia w powojennym Gdańsku i zepchnięcia na drugi plan, dziś sztuka Ignacego Klukowskiego zaczyna być odkrywana, doceniana i przedstawiana. Wystawa zaprezentowana będzie jeszcze 25 kwietnia w Muzeum Narodowym Morskim w Helu

Stanisław Seyfried

Energa PARTNER WYDANIA www.energa.pl

Rachunek za nowe kodeksy pracy: skręt ku liberalizmowi?

Komisja Kodyfikacyjna Prawa Pracy do 15 marca br. zakończy przygotowanie projektów kodeksów indywidualnego i zbiorowego prawa pracy wraz z uzasadnieniami.

Za miesiąc powinniśmy dowiedzieć się jakie rozwiązania zostaną zaproponowane rządowi do dalszych prac legislacyjnych i czy udało się pogodzić ogień z wodą, czyli oczekiwania pracodawców i związków zawodowych.

W przypadku indywidualnego kodeksu podstawą jest jego wersja z 1974 roku. Kodeks zbiorowego prawa pracy jest nowatorski. Ideą nowego spisania prawa pracy jest otwarcie szerszego pola negocjacji nad układami zbiorowymi pracy, czyli stworzenia warunków zwiększających zainteresowanie pracodawców zawieraniem zakładowych i ponad zakładowych układów pracy.

Są na to dwie metody. To przymus lub zachęta. Swego rodzaju przymus wywiera silny związek zawodowy, wymuszając zawarcie UZP. Zachętą jest możliwość by pracodawca siadając do stołu negocjacji miał świadomość, że może coś uzyskać np. poprzez „poluzowanie" zapisów kodeksowych.

Media skupiły się na „przerwie na papierosa" jednak zasadniczym problemem jest próba odejścia od zasady że żadne postanowieni UZP nie może być mniej korzystne niż Kodeks pracy. Stąd zawarte w projektach tzw. klauzule derogacyjne, czyli dopuszczające „poluzowanie" obowiązujących norm prawnych.

I tak np. zaproponowana zostanie znacząca zmiana definicji nadgodzin. Będzie to praca nie tylko wykonywana w godzinach nadliczbowych, ale też wyłącznie na polecenie pracodawcy. A co jeśli zadanie wymagać będzie dłuższego czasu i pozostania po „fajrancie"? Ryzyko niezapłacenia za poświęcony czas pracy będzie znaczne.

Przewodniczącym komisji jest wywodzący się z Gdańska dr hab. Marcin Zieleniecki, były ekspert NSZZ "Solidarność", dzisiaj wiceminister rodziny i pracy. Inny z gdańskich naukowców wychowanek Lecha Kaczyńskiego prof. Jakub Stelina, dziekan WPiA UG, kieruje pracami nad kodeksem zbiorowego prawa pracy,.

Tymczasem ocknęli się związkowcy i ostrzegają po serii medialnych wypowiedzi członków komisji.

Piotr Duda, przewodniczący NSZZ „S" zauważył w środę 14 lutego br., że Komisja Kodyfikacyjna nie posiada żadnych uprawnień legislacyjnych, tym bardziej dziwi duża aktywność medialna ci niektórych członków komisji.

- Wszelkie pomysły naruszania funkcjonowania i organizacji związków zawodowych, zastępowania och innymi przedstawicielstwami pracowniczymi, spotkają się z natychmiastową i adekwatną reakcją NSZZ „S" – napisał Piotr Duda, przewodniczący KK NSZZ „Solidarność" w oświadczeniu wydanym 14 lutego br.

Niepokojący sygnał wysłała w jednym z wywiadów np. prof. Monika Gładoch, wiceprzewodnicząca Komisji, ekspert Pracodawców RP.

Ujawniła ona, że jedną z najistotniejszych zmian, które są przewidziane w obecnej wersji projektu, zakłada wprowadzenie kont wynagrodzeń. Według niej pensja za godziny ponadwymiarowe trafiałaby na konto powiernicze prowadzone przez firmę i dłużej będą mogli pracować pracownicy twórczy, sezonowi i objęci zadaniowym czasem pracy.

To rozwiązanie podobne do niemieckich kont czasu pracy, tyle że w Niemczech nie ma zapisów kodeksowych. W Polsce obowiązuje 40-godzinna a na kontach nie będą odkładane nadgodziny (jak w Niemczech w „banku godzin"), lecz wypracowane wynagrodzenie za nie. Czyli pensja za godziny przepracowane ponad wymiar nie byłaby automatycznie wypłacana pracownikowi, ale trafiałaby na konto powiernicze prowadzone przez firmę.

Pracodawca tworzyłby zatem swoisty bank, a oddawałby wynagrodzenie z konta powierniczego w sytuacjach określonych w Kodeksie. Pracodawca będzie zatem przetrzymywać pieniądze,

Z wypowiedzi medialnych członków komisji kodyfikacyjnej i jej ekspertów przebijają też inne wątki zmian w prawie pracy.

Jeśli ostanie się ów projekt w niezmienionej formie, to wsłuchując się w głosy płynące od członków komisji np. w dzienniku „Rzeczpospolita" można wywnioskować, iż np. odprawy nie będzie trzeba płacić, jeśli pracodawcy będą rozstawać się z pracownikami (tak jak dzisiaj) z uzasadnieniem wypowiedzenia. Wtedy sprawą będzie mógł zająć się sąd pracy.

W prawie mają się pojawić nowe formy umów o pracę – dorywczą i sezonową. Będą dotyczyć wszystkich firm. Dzięki nim firmy mają ograniczyć zatrudnianie na umowy zlecenia. Pojawią się też nowe kategorie zatrudnionych: pracownicy mobilni, twórczy i badawczy. Ich czas pracy – oraz osób objętych zadaniowym czasem pracy – będzie mógł wynosić przeciętnie 48 godzin na tydzień.

Jeśli temat prac komisji umknie naszej uwadze, a związkowym ekspertom nie wystarczy siły przekonywania to bardziej elastyczne i korzystne dla pracodawców rozwiązania nie zostaną usunięte z projektu. Wówczas będzie to cena za uchwalenie nowego kodeksu pracy. Czy nie nazbyt wysoka jeśli chodzi o pracodawców? Okaże się w toku prac parlamentarnych.

A jak funkcjonuje w praktyce układ zbiorowy pracy i silny związek zawodowy? Dowód znajdziemy za naszą zachodnią granicą. Otóż niemiecki związek zawodowy Industriegewerkschaft Metall (IG Metall), obok związku ver.di największy samodzielny związek zawodowy na świecie, wywalczył dla 2,3 mln pracowników przemysłu skrócenie na dwa lata tygodnia pracy o 7 godzin z 35 do 28 tygodniowo. Związkowcom udało się również wynegocjować podwyżkę.

Umowa została wynegocjowana z przedstawicielami firm z Badenii-Wirtemberdze, Nadrenii i Bawarii.

Mniejszy wymiar godzinowy nie znajdzie odzwierciedlenia w zmniejszonym wynagrodzeniu. Tyle, że w umowie zagwarantowano pracownikom też możliwość pracy nie 35, jak dotychczas, ale aż 40 godz. tygodniowo (jak w Polsce). Wtedy pracownik będzie mógł zarobić odpowiednio więcej. Pracodawcy z Südwestmetal, organizacji pracodawców, z którą związki zawodowe IG Metall podpisały porozumienie liczą, że odpowiednia liczba pracowników skusi się na większe pieniądze.

Sukces związkowców nie przyszedł łatwo i nie jest to skutek li tylko negocjacji a na pewno nie układowości związków zawodowych. Poprzedziły go protesty i kilka 24-godzinnych strajków. To za ich sprawą pracownicy otrzymali krótszy tydzień pracy i wyższe wynagrodzenia o 4,3 proc.

Okaże się, czy Daimler takie warunki zagwarantuje przyszłym pracownikom budowanej w dolnośląskim Jaworze fabryce silników Mercedes-Benz? Cóż, w Polsce prawo do strajku jest iluzoryczne. Związki zawodowe straciły zęby w wyniku działań tych, którzy z nich wyszli, a potem napisali ustawy o związkach zawodowych po 1989 roku.

Artur S. Górski

Mównica bezpłatna - rzecznik na służbie
Obywatel Adamowicz rusza na wybory

Służbowy samochód,służbowy rzecznik,mównica w foyer Europejskiego Centrum Solidarnosci. Obywatel Paweł Adamowicz komunikuje mediom w godzinach pracy urzędu swoje plany polityczne

.-Trzeba pytać o okoliczności takiej autopromocji,w tym o jej koszty - mówi "Gazecie Gdańskiej" Kazimierz Koralewski,szef klubu Prawa i Sprawiedliwości w Radzie Miasta Gdańska.

Na oficjalnej stronie ECS można przeczytać, że centrum wynajmuje pomieszczenia zewnętrznym kontrahentom,w tym obszerne audytorium i foyer z ogrodem zimowym,które obywatel Paweł Adamowicz wybrał na inaugurację swojej kampanii wyborczej. Rzeczniczkę ECS,Magdalenę Mistat ,dziennikarz "GG" zapytał,kto wynajął pomieszczenia w ECS na konferencje prasową obywatela Adamowicza i kto opłacił fakturę za usługę?

Do zamknięcia wydania-,kierownik działu promocji i PR nie nadesłała odpowiedzi. Radio Gdańsk poinformowała natomiast wcześniej,że spotkanie odbyło sie w niebiletowanej części ECS,jej udostępnianie na takie okoliczności nie jest zaś niczym nadzwyczajnym.

Wygląda więc na to,że każdy,czy to z SLD,czy z PiSu,czy Kukiza 15,może sie spodziewać ustawionej w ogrodzie mównicy,podłączonych mikrofonów i obsługi technicznej - i na dodatek ,w trosce o demokrację, bezpłatnie. Choć z rożnych dostępnych informacji wynika,ze taka przyjemna oprawa politycznego wydarzenia

możne kosztować nawet kilkaset złotych.

Zagadkowa była tez obecność na konferencji prasowej swojego pryncypała kierowniczki referatu prasowego urzędu miejskiego w Gdańsku,Magdaleny Skorupki-Kaczmarek.Z dostępnego zakresu zadań referatu nie wynika bowiem obsługa kampanii wyborczych kandydata na prezydenta,a już na pewno nie w godzinach pracy urzędu,za które płacą podatnicy. Działając na podstawie prawa prasowego "Gazeta Gdańska" zadała więc rzeczniczce trzy proste pytania,które publikujemy nie doczekawszy się odpowiedzi. Co nie dziwi,bo redakcja "GG" znajduje sie poza systemem propagandy miejskiej.

MH Automatyka zagra tylko o utrzymanie

Nie tak miał wyglądać sezon MH Automatyki po rundzie zasadniczej. Gdańszczanie we wtorek po raz drugi przegrali w fazie pre play off w Bytomiu z Polonią 0:4 (0:1, 0:0, 0:3) i zagrają tylko o utrzymanie.

niedziela
MH Automatyka Gdańsk – TMH Polonia Bytom 2:3 (0:1, 1:0, 1:2)
Bramki: 0:1 Łukasz Krzemień (2), 1:1 Mateusz Strużyk (22, 5 na 4), 2:1 Maciej Rompkowski (55, 5 na 4), 2:2 Dmitrij Abramow (56), 2:3 Tomasz Kozłowski (57)
MH Automatyka Gdańsk: Witkowski – Bilčík, Kantor; Steber, Polodna, Skutchan – Wysocki, Rompkowski; Strużyk, Pesta, Marzec – Dolny, Wachowski; Kalinowski, Stasiewicz, Samusienka – Smal, Leśniak; Szczerbakow, Różycki, Wrycza.
wtorek
Polonia Bytom – MH Automatyka Gdańsk 4:0 (1:0, 0:0, 3:0)
Bramki: 1:0 David Turoň (10, 5 na 4), 2:0 Błażej Salamon (42, 4 na 3), 3:0 Lukáš Novák (53, 5 na 4), 4:0 Mateusz Danieluk (60)
MH Automatyka: Witkowski – Bilčík, Kantor; Steber, Polodna, Vitek – Wysocki, Wrycza; Różycki, Samusienka, Szczerbakow – Wachowski, Dolny; Pesta, Marzec, Strużyk – Leśniak; M. Kalinowski, Stasiewicz, Rompkowski.

Przed sezonem celem gdańskich hokeistów był udział w play off. Przez dużą część sezonu biało-niebiescy zajmowali miejsce gwarantujące udział w play off. Słabsza postawa w drugiej części rundy zasadniczej spowodowała, że MH Automatyka nie tylko wypadła z "szóstki", ale spadła na ósme miejsce. Gdańszczanie mieli szanse na play off, ale w fazie pre play off musieli pokonać Polonię Bytom. Gdańszczanie byli faworytami tej rywalizacji. W zasadniczej części sezonu wygrali 3 z 4 spotkań. Tymczasem w niedzielę bytomianie niespodziewanie wygrali w Olivii. We wtorek obie drużyny spotkały się w Bytomiu. Biało-niebiescy chcąc zachować szanse ma play off musieli wygrać. Niestety słabsza forma w drugiej części sezonu nie jest przypadkowa. Polonia wykorzystała jedną ze słabości gdańskiej drużyny - grę w osłabieniu. Bytomianie objęli prowadzenie w 10 minucie grając zaledwie 5 sekund w przewadze. Na kolejne bramki kibice musieli czekać ponad pół godziny. Na nieszczęście dla gdańszczan trafiali gospodarze. W 42 minucie Polonia podwyższyła na 2:0 grając 4 na 3. W 53 minucie było 3:0. Po raz kolejny biało-niebiescy stracili bramkę grając w osłabieniu. Wynik meczu Polonia ustaliła w ostatniej minucie.

Wynik pre play off to dla MH Automatyka i jej kibiców olbrzymie rozczarowanie. Miała być gra w play off, a zamiast tego tak jak przed rokiem trzeba będ zie stoczyć walkę o utrzymanie.

Tomasz Łunkiewicz

Żużlowcy zaprezentują się kibicom

W piątek w gdańskim klubie muzycznym Parlament przy ulicy Św. Ducha 2 odbędzie się prezentacja żużlowej drużyny Zdunek Wybrzeże. Początek o godzinie 18.30. Lokal zostanie otwarty dla kibiców od godziny 18.00. Wstęp jest bezpłatny i nie ma żadnych ograniczeń wiekowych.

W zaplanowanym na jutro wydarzeniu udział wezmą wszyscy zawodnicy Zdunek Wybrzeże Gdańsk zakontraktowani na nadchodzące rozgrywki. Nie zabraknie również Prezesa Zarządu Tadeusza Zdunka, trenera Lecha Kędziory oraz specjalisty od przygotowania fizycznego Jarosława Hulko. Prezentację poprowadzi dziennikarz Radio Gdańsk, Tomasz Galiński, który dynamicznie przeprowadzi nas przez wiele atrakcji zaplanowanych na piątkowy wieczór.

Impreza rozpocznie się do pokazu barmańskiego w wykonaniu Filipa Ciszkowskiego. Tuż po nim na scenę wyjdą główni aktorzy piątkowego wydarzenia. Co ciekawe podczas prezentacji zawodnicy zaprezentują ubrania z nowej oficjalnej kolekcji "Naprzód Wybrzeże". Bluzy, koszulki, czapki oraz koszule klubowe będzie można nabyć na stoisku w pobliżu baru. Tuż po zawodnikach nadejdzie czas na odrobinę magii w wykonaniu iluzjonisty Rafała Reszke. W powrocie do rzeczywistości po efektownym pokazie pomoże jeden z najwybitniejszych zawodników w historii polskiego speedway'a, Zenon Plech, który będzie gościem specjalnym prezentacji. Kolejnym punktem będzie prezentacja kevlaru na sezon 2018 oraz przedstawienie nowego sponsora strategicznego GKŻ Wybrzeże, który przygotował niespodziankę dla kibiców klubu. Całość dopełni licytacja koszulki "Wierność jest istotą naszego honoru" za autografami wszystkich zawodników, z której dochód zostanie przeznaczony na rehabilitację 16-letniej Michaliny Jeleniewskiej z Tczewa. Po licytacji żużlowcy zostaną przekazani w ręce fanów. Będzie to doskonała okazja do wykonania zdjęć, zebrania autografów na specjalnie przygotowanych pocztówkach oraz rozmów z żużlowcami.

Przez cały czas trwania prezentacji otwarte będzie stanowisko z gadżetami. Ponadto każdy z kibiców będzie mógł zrobić sobie zdjęcie na motocyklu Patricka Hougaarda. O walory estetyczne zadbają nowo wybrane podprowadzające gdańskiego klubu.

Wstęp na prezentację jest wolny. Zapraszamy wszystkich kibiców niezależnie od wieku. Nie zabraknie atrakcji zarówno dla najmłodszych, jak i tych starszych kibiców.

źródło wybrzezegdansk.pl

Polski Cukier
Polski Cukier
CUKIER
Puder
Polski Cukier
CUKIER
biały
1kg
Daje początek
polskim
wypiekom.

Energa Sport szkolny z Energą

Gdańskie szkoły Mistrzami Województwa w Dwóch Ogniach Usportowionych

W dniach 15 i 16 lutego br. na gościnnym parkiecie Szkoły Podstawowej nr 27 w Gdańsku odbyły się finały wojewódzkie w Dwóch Ogniach Usportowionych.

W czwartek pierwszego dnia zawodów sześć najlepszych zespołów dziewczęcych z województwa pomorskiego rozegrało swoje mecze o tytuł Mistrza Województwa. Kolejnego dnia w piątek sześć najlepszych zespołów chłopięcych z naszego województwa rozegrało swoje mecze.

Po rozlosowaniu w grupach eliminacyjnych zespoły rozegrały po dwa mecze, a końcowa klasyfikacja w grupach eliminacyjnych kwalifikowała do gry w rundzie finałowej o miejsca od pierwszego do piątego.

Wyniki meczy rozgrywek dziewcząt:

Kolejność Końcowa:

1. Miejsce Szkoła Podstawowa nr 27 w Gdańsku
2. Miejsce Szkoła Podstawowa w Czarnem
3. Miejsce Szkoła Podstawowa nr 10 w Tczewie
4. Miejsce Szkoła Podstawowa nr 4 w Redzie
5. Miejsce Publiczna Szkoła Podstawowa w Czarnej Wodzie
6. Miejsce Szkoła Podstawowa nr 4 w Kwidzynie

I zespół: Bielewa Zofia, Ciechalska Julia, Jackowska Julia, Mirowska Julia, Nadziejowska Emilia, Olszewska Zuzanna, Ornowska Nel, Sprengel Lena, Szczepańska Matylda, Świniarska Kinga.

Trener: Patryk Zahaczewski

II zespół: Czapla Klaudia, Czapla Nikola, Gołuńska Alicja, Kawałek Martyna, Matyjaszek Joanna, Mycyk Alicja, Olejnik Nikola, Pisula Karolina, Skrobińska Wiktoria, Szyszka Marianna.

Trener: Wioletta Szcepanik

III zespół: Bochno Lena, Drewek Zuzanna, Meller Jagoda, Nabakowska Klaudia, Nowicka Wiktoria, Piotrowska Zuzanna, Stawicka Oliwia, Tomaszewska Kinga, Turzyńska Aleksandra, Wysokińska Agata. Trener: Paulina Resmerowska, P. Fabiach

Wyniki meczy rozgrywek chłopców:

Kolejność Końcowa:

1. Miejsce Szkoła Podstawowa nr 79 w Gdańsku
2. Miejsce Szkoła Podstawowa nr 2 w Czersku
3. Miejsce Szkoła Podstawowa nr 1 w Sierakowicach
4. Miejsce Szkoła Podstawowa nr 6 w Kwidzynie
5. Miejsce Szkoła Podstawowa nr 5 w Tczewie
6. Miejsce Szkoła Podstawowa w Studzienicach

I zespół: Ambroziak Miłosz, Bąk Mateusz, Falkowski Filip, Gruca Szymon, Kaczkowski Bartosz, Kuras Kamil, Okraszewski Tomasz, Olech Mateusz, Radlak Maciej, Wąsikowski Mateusz.

Trener: Michał Wojnowski

II zespół: Gradowski Jakub, Kiedrowski Dawid, Gajewski Oliwier, Kukliński Marcel, Linda Błażej, Linda Michał, Muzioł Marcel, Nieżurawski Hubert, Piekarski Nikodem, Pliszka Dawid, Pliszka Markus, Stosik Antoni. Trener: Piotr Fryca

III zespół: Bednarek Łukasz, Chrzanowski Michał, Dejk Miłosz, Domarus Bartek, Kotłowski Adam, Labuda Tymoteusz, Lejk Kacper, Marciński Kacper, Noybauer Filip, Wojda Cezary.

Trener: Michał Woźnicki

Wyniki meczy rozgrywek dziewcząt:			
LP	Szkoła	1 2 3 PKT	Miejsce
Grupa A – eliminacje			
1	Szkoła Podstawowa nr 4 w Kwidzynie	8:34 11:19 0	III
2	Szkoła Podstawowa nr 27 w Gdańsku	34:8 35:10 4	I
3	Szkoła Podstawowa nr 4 w Redzie	19:11 10:35 2	II
Grupa B – eliminacje			
1	Szkoła Podstawowa w Czarnem	25:12 23:17 4	
2	Publiczna Szkoła Podstawowa w Czarnej Wodzie	12:25 14:14 1	
3	Szkoła Podstawowa nr 10 w Tczewie	14:14 17:23 1	

Wyniki meczy rozgrywek chłopców:			
LP	Szkoła	1 2 3 PKT	Miejsce
Grupa A – eliminacje			
1	Szkoła Podstawowa nr 1 w Sierakowicach	14:26 32:27 2	II
2	Szkoła Podstawowa nr 79 w Gdańsku	26:14 28:23 4	I
3	Szkoła Podstawowa nr 5 w Tczewie	27:32 23:28 0	III
Grupa B – eliminacje			
1	.Szkoła Podstawowa nr 2 w Czersku	25:24 33:23 4	I
2	Szkoła Podstawowa nr 6 w Kwidzynie	24:25 27:20 2	II
3	Szkoła Podstawowa w Studzienicach	23:33 20:27 0	III

RUNDA FINAŁOWA			
o 5 miejsce	SP nr 4 w Kwidzynie	PSP w Czarnej Wodzie	10:16
o 3 miejsce	SP nr 4 w Redzie	SP nr 10 w Tczewie	12:17
o 1 miejsce	SP nr 27 w Gdańsku	SP w Czarnem	29:17

RUNDA FINAŁOWA			
o 5 miejsce	SP nr 10 w Tczewie	SP w Studzienicach	22:18
o 3 miejsce	SP nr 1 w Sierakowicach	SP nr 4 w Kwidzynie	28:25
o 1 miejsce	SP nr 79 w Gdańsku	SP nr 2 w Czersku	20:18

Mistrzowie Województwa Pomorskiego - SP 27

Mistrzowie Województwa Pomorskiego - SP 79

Energa Partner wydania www.energa.pl